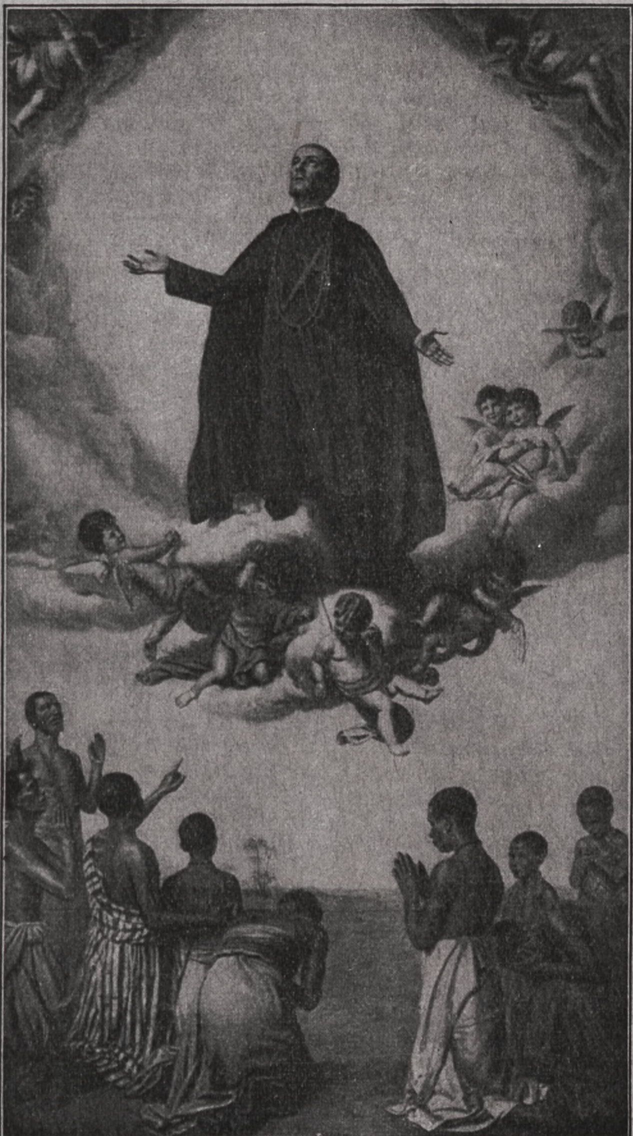
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XLI. — Nr. 9. Wrzesień 1933.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, chorwackim, portugalskim i holenderskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, Roma (123) via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. —*Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). —*Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* al. N. Panny Marji 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów,* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin S. O. 16.* Michaelkirchp. 16. *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. Wilno 80.954.

Podziękowania i ofiary.

Posyłam ofiarę na Misje w Afryce jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za pewną łaskę i proszę ją jeszcze o inną łaskę. W. K z M. — Łucja Kucharska dziękuje Najświętszej M. P. i Sercu Jezusowemu za tak liczne odebrane łaski, prosząc o dalsze błogosławieństwo. — P. Katarzyna Bergowa dziękując za doznaną łaskę i prosząc o dalszą opiekę składa na Misje zł. 100. — Dziękując M. T. Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę, J. Janowska składa



Z Watykanu.

Błogosławieństwo Ojca Świętego! Czyż to mała nagroda tu na ziemi dla Dobroczyńców Misyj afrykańskich? Czyż nie da im ono zapomnieć z jednej strony o trudach, połączonych z ich ofiarami, a z drugiej nie będzież im bodźcem do dalszej wiernej i wytrwałej współpracy misyjnej?

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości.
Nr. 123649.

Z Watykanu, 26 czerwca 1933.

Czcigodna Pani!

Ze zwykłą sobie łaskawością i wdzięcznością względem zasłużonej Sodalicji, której Pani tak godnie przewodniczy, przyjął Ojciec Święty liczne wydawnictwa, w pokorze złożone znowu u Stóp Jego Tronu. Są one dowodem dziecięcego przywiązania, oraz wymownem świadectwem pięknej działalności poprzez którą Sodalicja św. Piotra Klawera w dalszym ciągu dąży do swych szlachetnych i świętych celów.

Do serdecznych podziękowań za niestrudzoną pracę misyjną i stałość w postanowieniach, nie zmniejszoną bynajmniej trudnościami chwili obecnej, Jego Świątobliwość dołącza życzenie coraz to intenzywniejszej i owocniejszej pracy i prosząc Pana Boga dla niej o wszelką pomyślność w interesie wielkiej sprawy misyjnej, przesyła z całego serca Pani, oraz poszczególnym członkom Sodalicji, ich wiernym dobroczyńcom, współpracownikom i współpracowniczkom wzmacniające Apostolskie Błogosławieństwo.

Z wyrazem szczególnego poważania kreślę się

Jej oddany w Panu
E. Kard. Pacelli, m. p.

P. Hr. Marja Falkenhayn
Kierowniczka Generalna
Sodalicji św. Piotra Klawera.
Rzym.

Z MISYJ.

PIĘKNE POSTĘPY.

Wikarjat apostolski Złotego Wybrzeża.

List Ks. Biskupa Hauger'a, ze Zgromadz. Misjonarzy

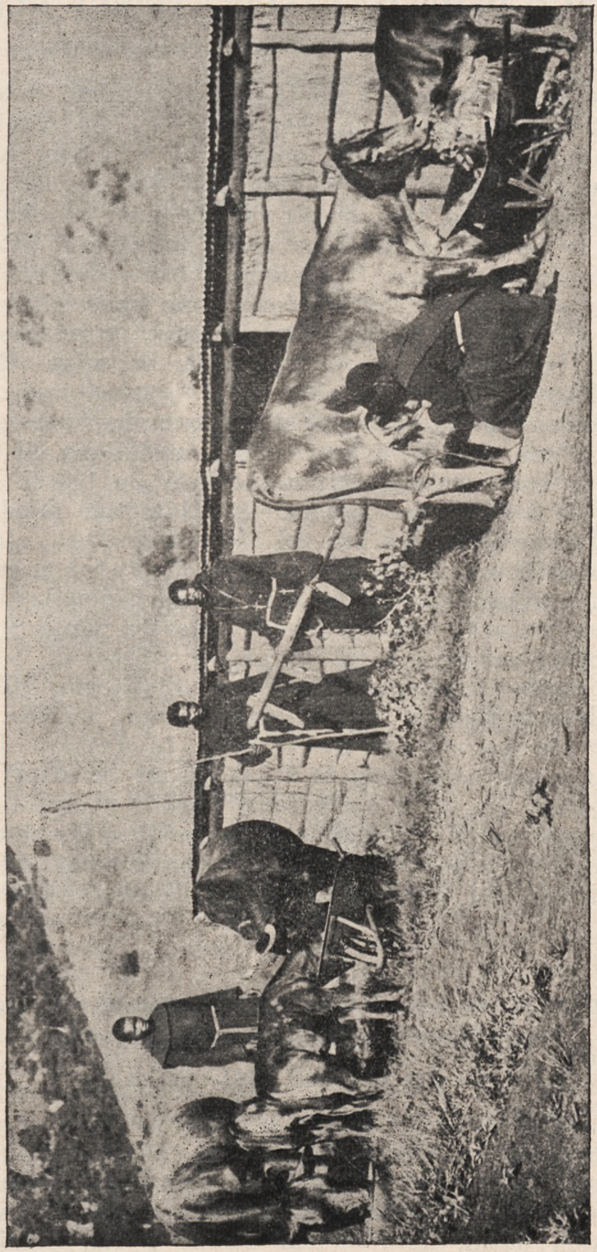
Lyońskich, wikarjusza apostolskiego.

Wracam właśnie z Apolonji, gdzie poleciłem przyśpieszyć ukończenie domu i apteczki dla Służebniczek Najświętszego Serca Jezusowego z Menton, mających przybyć w tym miesiącu. Zakonnice te, posiadające dyplom pielęgniarek Czerwonego Krzyża i pielęgniarek dzieci, będą mogły urzędowo wykonywać ten zawód. Uważam to za wielkie dobrodziejstwo dla tej okolicy, gdzie czarnoksiężnicy i truciciele są na porządku dziennym.

Kryzys gospodarczy daje się i tu coraz więcej we znaki. Kakao sprzedaje się po śmiesznej wprost cenie, a nowe podatki sypią się zewsząd.

Nasi kochani bracia tubylcy sprawiają nam dużo pociechy. W czerwcu dwaj nowicjusze złożą pierwsze śluby, wskutek czego liczba czarnych braci zakonnych wzrośnie do sześciu. Dzieło to rozwija się zwolna, lecz zdaje się, że Pan Bóg mu błogosławi, gdyż robi ono trwałe postępy. W Afryce owoc duchowny dojrzewa wolniej niż gdzieindziej.

Oczekuję w tym miesiącu sześciu nowych kapłanów. Rok ten był bardzo ciężki dla zdrowia misjonarzy: ośmiu Ojców i trzy zakonnice trzeba było posłać z powrotem do ojczyzny, z powodu poważnej choroby. Jeden z Ojców już umarł; kilku z nich prawdopodobnie nie będzie mogło objąć ponownie swego stanowiska w misji. Dobry Ojciec Jakób Fisher, który dzięki waszej wielkoduszności zrobił ze swej stacji głównej wzorową misję, przeszedł właśnie ciężką chorobę. Obecnie pracuje znów dzielnie jak przedtem, za co niech będą Bogu dzięki.



Bracia tubylcy przy pracy.

CHODZI O DZIEWIĘTNAŚCIE TYSIĘCY DUSZ!

O Alfons, Oblat Niepok. Poczęcia N. M. Panny.

Po długich staraniach udało nam się zdobyć przystęp do protektoratu Bechuana, ściśle mówiąc, do wielkiego rezerwatu Ramontsa, który dotąd, dla wrogiego względem nas usposobienia naczelnika, był dla nas zamknięty. Obecnie wolno tam Siostrom pielęgnować chorych. Strony te są gęsto zaludnione przez murzynów, których mieszka tu conajmniej 19 tysięcy. Piękne pole dla pracy misyjnej. Dotąd jednak nie chcą na nie wpuścić kapłana. Mamy w misji dzielnego młodzieńca, któregobyśmy pragnęli wykształcić na nauczyciela w misji Roma, (Kraj Basutów), aby on nam mógł przygotować teren w Ramontsa. Jako nauczyciel otrzymałby pensję od rządu, w ten sposób byłaby misja uwolniona od tego wydatku, który miesięcznie wynosi 80 do 100 zł. Brak mi jednak środków na opłacenie studjów tego młodzieńca. Potrzebowałbym na ten cel 25 funtów sterl., ale nie naraz wszystko, tylko w małych ratach. Pukałem już do różnych przyjaciół, którzyby mi chętnie pomogli, ale sami na razie są w wielkiej biedzie. Możeby mnie Sodalicja mogła wesprzeć w tej sprawie? Mówiłem o tem z najprzewielebniejszym Księdzem Biskupem Meysingiem i Ksiądz Biskup bardzo rzecz samą popiera, ale niestety nie ma również potrzebnych funduszów. Jeżeli mi się nie uda zdobyć na to środków, nie będziemy mogli otworzyć tej misji obiecującej bardzo pomyślne wyniki. Proszę bardzo, pomóżcie nam, jeżeli tylko możecie. Modlimy się tu codzień z naszymi murzynami do waszej świątobliwej Założycielki Marji Teresy Ledóchowskiej.

◈◈◈◈

Uroczystość św. Piotra Klawera w szkole nauczycieli tubylczych w Nyeri.

O. Secondo, misjonarz della Consolata.

Dzisiaj — to dzień święta i radości w naszej szkole dla nauczycieli tubylczych; wszystko ją objawia: mówią o tem chorągiewki, powiewające na każdem miejscu, mówi o tem blask zadowolenia, który rozjaśnia twarze wszystkich uczni, mówi o tem nawet wyraz przejęcia, który rzadko się objawia u tego ludu, niełatwo poddają-

cego się wrażeniom. Dziś jednak przeciwnie: ten idzie ze szkoły do kaplicy krokiem przyśpieszonym, jak ten, któremu pozostało coś do wykończenia; tamten z kościoła do uczelni, by dać ostatnią kreskę na papierze, aby wygładzić ów wiersz poezji, który nie jest płynnym; ten ćwiczy się w atakach na sznurek, zawieszony pomiędzy dwoma drążkami, a ów zwraca się do kuchni, z której szczytu widzi wznoszący się i falujący długi szary pióropusz, który zdaje się także poruszać ku niebu, jakby na znak triumfu.

Lecz co to jest właściwie? zapytacie mię zaciekawieni. Oto dzisiaj jest uroczystość św. Piotra Klawera święto także dla naszej szkoły, która czci i wzywa tego Świętego, jako swojego patrona i opiekuna. Oto wszystko wytłumaczone w kilku słowach, ale gorączkowe przygotowania do dnia tego trwają cały dzień, a przez cały rok, wszyscy oczekują go i mówią o nim jako o czemś, co im leży bardzo na sercu. I że to biorą do serca świadczy o tem fakt, że każdy czyni co tylko może, by wywiązać się z małego lub wielkiego wskazanego mu zadania. Oto poeta przybył teraz do uczelni i bębni, bębni rozpaczliwie na ławce palcami, by poprawić ten wiersz końcowy, który powinien otworzyć usta wszystkim na znak podziwu dla Świętego, (św. Piotra Klawera, rozumie się), i wywołać owację (pozwólmy mu na tę małą próżność) dla poety.

Inny, w kącie szkoły wznosi głowę jakby natchniony, wymachuje rękoma; ale nie ośmielajcie się zbliżyć do niego, odwróciłby się wam niegrzecznie plecami z pewnem „usłyszycie to dzisiaj, teraz zostawcie mnie". Przygotowuje on (mówię wam to na jedno ucho, że poprawiłem i... powiedzmy: także prawie przerobiłem) przemowę, którą będzie musiał wygłosić przed J. Ekscelencją na akademji wieczornej. — Podziwiajcie, podziwiajcie tamtego, który bardzo poważny i skupiony tam, za zakrystją... najpierw klęka (przed kim? nic nie widać: czy ma widzenie?!...) potem się obraca, skłania się w pół z uszanowaniem przed publicznością niewidoczną, wreszcie wymachuje na wszystkie strony ziemniakiem, wiszącym na sznurku! czy dostał bzika?... O nie, zostawmy go, to jest tylko ministrant od kadzidła na Mszę św. uroczystą, który ćwiczy się w kadzeniu. Ten znowu, tam na dziedzińcu gimnastycznym skacze

zadowolony, nie szczędząc słów zaczepnych tym, którzy przechodzą w pobliżu.

Śpiewacy próbują po raz ostatni Mszy św. i hymnu do Świętego napisanego i ułożonego na tę okazję i podobnie inni, każdy w powierzonej sobie czynności.

Lecz nareszcie przygotowania są ukończone i rozpoczyna się uroczystość.

Rano Msza św., odprawiona przez J. Ekscelencję Msgr. Karola Re, który wygłosił dla młodych ognistą przemowę o Świętym i o praktycznym sposobie naśladowania go; później Msza św. uroczysta z asystą pontyfikalną samego Ks. Biskupa, podczas której śpiewacy dali dowód, jeśli nie sztuki, to przynajmniej siły głosów; dla tego ludu, jeśli śpiew nie jest głośny, nie jest dobrze wykonany.

Obiad, dla powiększenia uroczystości, urządzono na wolnem powietrzu wśród zamieszania głosów i apetytu.... prawdziwych akekoyo.

Po południu powracamy do kościoła na nieszpory i błogosławieństwo uroczyste, udzielone, rozumie się przez Najprz. Ks. Biskupa, tak dobrotliwego dla seminarjum nauczycielskiego, źrenicy jego oka, na równi (powiedzmy prawdę) z seminarjum duchownem; lecz czyż niema dwóch źrenic ?

Wreszcie przychodzimy wszyscy na wielki, trawą porośnięty dziedziniec Zakładu. Już tłum ciekawych, przybyłych ze wszystkich stron, tworzy, wokoło ścisły, płot, hałaśliwy i różnokolorowy. J. Ekscelencja, otoczony licznymi Ojcami i kilku przedstawicielami władzy miejscowej, idzie zająć miejsce na wzniesieniu, naumyślnie przygotowanem, gdzie łopocą na wietrze trzy chorągwie: papieska, włoska i angielska. Otóż więc rozpoczyna się występ muzyczno - literacki, ale przedewszystkiem gimnastyczny, który przeszło dwie godziny trzyma wszystkich w naprężeniu pomiędzy podziwem i entuzjazmem. Oddział gimnastyczny w swoim ognistym ubiorze wykonywuje rozmaite popisy grupami lub pojedyńczo, przedstawiając zadziwiające widowisko formy, harmonji i karności.

Następują premie !

Ale nagrodą najwięcej upragnioną było z pewnością zadowolenie i podziw, wywołane wśród wszystkich widzów.

Oby Pan Bóg pozwolił, aby tych stu dwudziestu uczni naszego Zakładu pomnożyło się i stało się legjonem; oby pobudził szlachetnych dobroczyńców, by nam pomagali rozwijać coraz więcej to dzieło, w którem pokładamy nasze najróżowsze nadzieje dla zbawienia moralnego i materjalnego tego krańca ziemi!

Święty Michale, Archaniele,



wspieraj nas w walce!

Ze Wschodniej Afryki. (1863 — 1933)

Na marginesie pracy OO. Misjonarzy Ducha Św. i in.

Ks. Henryk Werzyński.

Siedmdziesiąt lat mija jak Stolica Święta powołała do życia osobną Prefekturę Apostolską Zanguebar (we Wschodniej Afryce).

Prefektura ta obejmowała wyspy: Zanzibar i Pemba i olbrzymie obszary w głębi czarnego lądu (na jego wschodniej połaci) od Guardafui po Mozambik i cały pas wschodnio afrykańskich jezior.

W rok po stworzeniu wspomnianej Prefektury oddał ją Ojciec św. OO. Misjonarzom Ducha Św. w szczególniejszą pieczę. — Pokrzepieni błogosławieństwem papieskiem ruszyli oni z wyspy Zanzibar do Bagamoyo, do Mombasa, prąc powoli ale wytrwale w nieznaną głąb lądu na połów biednych pogańskich dusz. A za nimi szli zwolna misjonarze z innych zgromadzeń zakonnych.

W r. 1878, t. zn. równe 55 lat temu, Ojcowie Biali dotarli do „Wielkich Jezior". W r. 1887 przybyli OO. Benedyktyni do Daressalam i Lindi. OO. Trynitarze przez jakiś czas pracowali we włoskiej części kraju Somalisów; później jednak objęli ich placówki częściowo wło-

scy misjonarze z turyńskiej Kongregacji „Consolata”, częściowo zaś OO. Franciszkanie. W r. 1894 zawitali do Mombasa misjonarze z Mill-Hill, udając się następnie do Ugandy, gdzie znakomicie pomagali Ojcom Białym.



Józef i Marja w dniu pierwszej Komunji św.

W r. 1902 przybyły nowe cenne posiłki, mianowicie misjonarze Kongregacji „Consolata” dla placówki Kikuyu, obejmującej okolice gór Kennya. Wreszcie po wojnie stawili się tu do szeregu OO. Kapucyni szwajcarscy.

Ostatnie miesiące mają do zanotowania jeszcze jedną ważną pozycję na tym odcinku pracy misyjnej. Oto: przybyło tam sześciu holenderskich Ojców Misjonarzy Ducha Św., by objąć Wikarjat Bagamoyo, powierzony ich prowincji (holenderskiej).

Jakżeż rozrosła się tam praca na przestrzeni tych 70 lat, na które dziś z radością spogląda Stolica Święta! Na obszarze pierwotnej Prefektury: Zanguebar powstało *21* okręgów misyjnych, a to: *11* na terenie Tanganika, *4* w obszarze Kennya, *3* w Ugandzie, *2* w kraju Nyassa i *1* w północnej Rodezji.

Jedną z najbardziej wzorowych placówek misyjnych we Wschodniej Afryce to: *Morogoro*, która obchodziła pod koniec r. 1932 swój „złoty jubileusz" 50-lecia zbożnej pracy dla biednych „czarnych braci". W jubileuszu tym wziął udział Najprzewielebn. Ks. Delegat Apostolski Msgr. Hinsley. Morogoro musi cały swój piękny dorobek misyjny przypisać w pierwszym rzędzie — po łasce Bożej — znakomitemu zorganizowaniu szkolnictwa. Dość powiedzieć, że ze seminarjum nauczycielskiego w Morogoro wyszło *434* wzorowych i światłych katechistów. Toteż nie dziw że z paru setek nawróconych z okresu przedwojennego wzrosły spore tysiące wyznawców Chrystusa na terenie tej misji.

Wikarjat Apostolski Kilimandżaro, wydzielony z wikarjatu Bagamoyo, liczy pokaźną sumę blisko *30.000* wiernych. Zaznaczyć należy, że we wikarjacie Kilimandżaro zaczyna się krzewić pięknie idea powołań kapłańskich tubylczych. Już mamy tam tubylczych kleryków święceń niższych, którzy rokują piękne nadzieje, cenny „owoc" szkół misyjnych.

Jednak najwyżej postawioną szkołę średnią, „nadzieję i wesele" misjonarzy, ma Zanzibar w miejscowości Kabaa koło Nairobi.

Misjonarze czekają z utęsknieniem na tubylczy „narybek misjonarski", bo sami są przeciążeni pracą ponad siły. Ostatnia statystyka wykazuje, że w okręgach, będących pod opieką OO. Misjonarzy Ducha św., wypada na *trzech* misjonarzy... *sto tysięcy* wiernych.

*

* *

Prym w pracy misyjnej we Wschodniej Afryce należy się bezsprzecznie OO. Misjonarzom Ducha św.

Posłuchajmy co pisze Ks. Biskup *Le Roy* o ich pracy w swej książce p. t. „Nasze misje” (w r. 1932): „Od r. 1844 padło na posterunku przeszło *stu* naszych Ojców w tym ciężkim ataku zdobywczym na czarny ląd. Jednak... i na zachodzie i na wschodzie, w Gabun i w Zanzibar, musiała ta silna czarna twierdza otworzyć swe bramy!

Opatrzność powołała (za OO. Misjonarzami Ducha Św.) i inne zgromadzenia misyjne na ten teren i dziś: placówki misyjne zachodniej i wschodniej Afryki podają sobie ręce!”....

— Że czarny ląd jest dziś *wszerz* przepasany wstęgą placówek misyjnych katolickich, to w pierwszym rzędzie zasługa OO. Misjonarzy Ducha Św., *którzy życie swe kładli* na tej twardej drodze misyjnej, jaka prowadzi przez centralną Afrykę.

Ofiary ich nie poszły na marne.

Cześć ich pamięci!

Z wyżyn nieba z radością spoglądają na „setne” owoce swych pierwszych, najcięższych trudów. —

ZŁOTE ZIARNA.

„Kościół i Misje — to dwa pojęcia nierozdzielne. Misje były początkiem Kościoła, który zawsze dawał nam przykład misyjnej działalności” — *Papież Pius X.*

Bł. Bronisława.

(3 września.)

Postać bł. Bronisławy, oblubienicy Krzyża Chrystusowego, przedziwnie harmonizuje z duchem i nazwą jubileuszu, który ujął Ojciec św. w wezwaniu, mającem być hasłem tego roku świętego: *„Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez święty Krzyż Twój świat odkupić raczył”*. Do niej to bowiem Chrystus Pan wyrzekł, ukazując się jej podczas modlitwy na górze Sikornika: *„Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą.”*

Z tych słów wynika, że bł. Bronisława ukochała w szczególniejszy sposób Krzyż Chrystusowy, niosła go miłośnie przez życie i wykorzystała chwalebnie zasługi Męki Jezusowej. Zasłużyła więc sobie na cześć publiczną, którą zatwierdził Ojciec św. Grzegorz XVI

w dniu 3 sierpnia 1839 r., po sześciu wiekach czci, oddawanej tej św. Pannie. Stanęła więc na ołtarzach naszych w aureoli Błogosławionych Patronów Polski, lecz chwała Chrystusowa, sięgająca na świat cały, nie jest jeszcze jej udziałem; stanie się to z chwilą zaliczenia jej w poczet Świętych. Doprowadzenie więc sprawy kanonizacji bł. Bronisławy do pożądanego skutku przez rozszerzanie czci i uzyskanie tym sposobem potrzebnych cudów, należy do zadań bardzo aktualnych obecnej doby, będących w ścisłym stosunku z rokiem jubileuszowym.

Praca ta i modlitwa w tej intencji powinna złączyć wszystkie serca zmartwychwstałej Polski w jedno ognisko, gdyż Święci są skarbem i chlubą całego narodu.

Nowy delegat apostolski Palestyny, Egiptu i Arabji.

Ojciec św. mianował arcybiskupa Ryszarda Bartoloniego, b. nuncjusza na Litwie, delegatem apostolskim na Palestynę, Arabję, Egipt, Etjopję i Erytreę (HW.)

Odcinek.

W ogonku za św. Franciszkiem Ksawerym.

Opis podróży apostolskiej W. O. Zabdyra, T J.

(Ciąg dalszy.)

W pół godziny, licząc od Zambezy, byliśmy z powrotem w naszym „gmachu sądowym”. Była godz. 2 i pół; chłopcy zrobili zaraz ogień, przygotowali dla mnie kawy, dla siebie mamałygi, do której zawsze dawałem im trochę mleka kondenzowanego; i obiad gotowy. Ja, by sobie zrobić stół obfity, otworzyłem pudełeczko rybek i zjadłem ich trochę z chlebem. Ludzie tymczasem i starsi i młodsi i dzieci zaczęli się zbierać. Szef widocznie zauważył, że jem ryby, bo przyszedł do mnie do izby i bez ceremonji rzekł: „daj mi ryb”. Na szczęście zostało trochę, więc dałem mu je z całem pudełkiem; nie ograniczył się do tego, ale zaraz z inną prośbą wystąpił; mówiąc: czy nie masz soli? Mam, odpowiedziałem i poszukawszy w torbie dałem mu z całą flaszką, bo jej moi chłopcy nie

używali; był kontent, aż mu się oczy zaświeciły. Radość jego jeszcze więcej wzrosła, gdy mu dałem kawałek chleba, tytoniu i papieru; aż nogami dreptał; to wszystko



Skała, wyglądająca, jakby była rozłupana.

dla mnie nie miało znaczenia prawie, drobnostki, a przez to jeszcze bardziej go pozyskałem, o co mi właśnie chodziło; że go zaś pozyskałem, świadczy i to, że pod wieczór przyniósł mi sam afrykankę, którą kazałem zaraz zabić,

urządzając przez to bibę chłopcom; jeden chłopiec jeszcze do tego czasu nigdy mięsa nie jadł (koło 20 lat).

Gwarzyliśmy dość długo. Gdy zobaczyłem sporo chłopców, wpadła mi dobra myśl do głowy, mianowicie: zabawić się z nimi. Zawołałem więc: wszyscy chłopcy teraz do mnie, do zabawy; stanąć w kółko, chwycić się za ręce; przyniosłem dwie chusteczki, zawiązałem nimi oczy dwom chłopcom rezolutniejszym i kazałem im łapać jeden drugiego. Co za radość, salwy śmiechu! Szef aż formalnie za brzuch się trzymał,a potem siadł na ziemi i śmiał się serdecznie; po chwili zmieniłem zabawę na kotka i myszkę w kółku, co znów wywołało nowe wybuchy śmiechu u wszystkich bez wyjątku. Tak prosta rzecz, a jak dobra, pomocna w pozyskaniu ludzi, bez różnicy! Byłem sam z tego kontent; byłem bowiem pewien, że oni, widząc tak piękną dla nich osobiście zabawę, pomyśleli sobie, a może i powiedzieli: taka szkoła to dobra, skoro tak dobrze umie bawić dzieci nasze, a oto mi chodziło. Po zabawie rozeszliśmy się wszyscy, w dobrym przyjacielskim nastroju.

Nastał wieczór; wyszedłem na pole, by odprawić swoje ćwiczenia duchowne wieczorne. Jak ślicznie! Patrzę w niebo, gwiazdy migocą; widzę ten sam krzyż na niebie, tak samo blisko się wydający jak i w Chikuni; myśli lecą dalej aż do kraju rodzinnego... ja tak daleko od niego, ale ten krzyż, te gwiazdy, ta droga mleczna łączy mnie z nim, z tymi których opuściłem dla Boga.... Myśli moje zajęły się następnie naturalnym rzeczy porządkiem, tymi wśród których byłem. Oni biedni choć sami nawet nie zdają sobie sprawy z tego! Dobry Panie Jezu! miej miłosierdzie nad nimi.... Właśnie gdy tak rozmyślałem, urządzili oni — bezwiednie — wspaniałą iluminację; proszę sobie wyobrazić: domków około 80, prawie przy każdym ognisko z płonącym ogniem (przy nim gotują kolację, mamałygę — a potem siedzą, gwarzą, śmieją się), wśród nocy ciemnej, bo bez światła księżycowego, widok śliczny. Dość długi czas spacerowałem, modliłem się, wkońcu jednak pomyślałem sobie: o dość tego; trzeba spocząć, przespać się, bo jutro tura długa, całodzienna; wszedłem do środka izby, chłopcy już spokojnie leżeli; w okamgnieniu i ja swoje kości wyciągnąłem z ulgą na ziemi, z tym tylko zarzutem, że ziemia, będąc jakaś nierówna, dosyć gniotła; zleciały się i komary wnet, ale ataki swe na mnie —

niebezpieczne — śmiercią wszystkie przypłaciły. W nocy budziłem się dość często, bo nogi to boki cierpły, a także, że było chłodno, a tu nie było czem się przykryć więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa: Dnia 25-go kwietnia w wielkiej sali Klubu Urzędników odbyło się Zebranie sprawozdawcze Sodalicji św. Piotra Klawera, które zagaił Ksiądz Jan Lorek, Superjor Ks. Ks. Misjonarzy, w kilku słowach wspominając o Wystawie misyjnej i udziale Sodalicji. Sprawozdanie za 1932 rok złożyła kierowniczka Filji; obok ścisłych danych cyfrowych, nabożeństw, zebrań miesięcznych, kazań, konferencyj i odczytów, przedstawione były różne wzruszające momenty z Filji w Warszawie. Sprawozdanie zakończone było słowami ś. p. Ks. Kardynała Piffl'a w których ten gorący Duszpasterz wykazał całą potęgę i konieczność pracy misyjnej, prawdziwych członków Kościoła katolickiego. Po sprawozdaniu zabrał głos Ks. Prałat S. Kuczyński, opowiadając swoje przeżycia z pielgrzymki do Świętego Miasta, jak również i z pobytu w Centrali naszej. Następnie Ks. Marjan Wiśniewski, Marjanin, zamknął część sprawozdawczą zebrania, w gorących słowach zachęcając do rozpowszechniania wydawnictw Sodalicyjnych, podał projekt jednoczenia się w grupy większe lub mniejsze dla wspólnego prenumerowania pisemek „Echa z Afryki“ i „Murzynka“, kończąc swe przemówienie prośbą, aby jak najwięcej powstało takich grup, żeby niemi jak siecią pajęczą otoczyła się cała Ojczyzna nasza. Drugą część zebrania wypełniły atrakcje artystyczne. Piękne śpiewy solowe pani Marji Malanowskiej i pana Edwarda Radwan-Gawkowskiego. Trio: fortepian, skrzypce i wiolonczela w wykonaniu panów: Stanisława Segeta, L. Modzelewskiego i Strasburgiera. Obrazek sceniczny p. t. „Polska i Murzyni“ pióra Wandy Grochowskiej, odegrany z głębokiem zrozumieniem i odczuciem przez młodocianych artystów-amatorów w osobach: Marji Segetówny, Anieli Cybulskiej, Haliny Smolińskiej, Broneczki Handzlówny, Stachny Nowakowskiej i Franusia Różalskiego, zakończył to uroczyste zebranie. Ks. Prałat Kuczyński w serdecznych słowach podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia zebrania, jak również licznie zgromadzonym Członkom Sodalicji św. Piotra Klawera.

Dnia 26 kwietnia o godz. 10-tej w kościele Imienia Jezus odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu, ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera. Kazanie wygłosił Ks. Prałat S. Mystkowski, Vice Regens Seminarjum Warszawskiego. Czcigodny Kaznodzieja mówił

o szczytnym posłannictwie Polski w pracy misyjnej, o poświęceniu Misjonarzy i Sióstr misyjnych, o obowiązku popierania Misyj, a zakończył gorącą prośbą do Przenajświętszej Matki Boga o żarliwość, o wielką miłość, o świętość i wytrwałość dusz, które pracują w Sodalicji i dla tych które z Sodalicją współpracują.

Związek pięciu sił.

Nigdy o czemś podobnem nie słyszano! Z jakich sił się składa? W jaki sposób powstał?

Pierwsza siła to Marjanna, służąca, licząca lat sześćdziesiąt. Tyle się naczytała w „Echu z Afryki” o czarnych katechistach, o ich znaczeniu w dziele nawracania, o biedzie misjonarzy, nie posiadających środków na utrzymanie tych świeckich apostołów. „Tak bardzo chciałabym łożyć na utrzymanie katechisty, lecz to nad moje siły. Czy nie zechcielibyście się także do tego przyczynić?”

I oto druga siła już pozyskana: Zofja, także prosta robotnica, o której Marjanna wiedziała, że chętnie ponosi dla misyj ofiary.

A ta druga zwróciła się do trzeciej zacnej duszy, Anny, służącej, dobrze obeznanej z troskami życia. Zgodziła się z uśmiechem.

Z bijącem sercem udają się do czwartej: młodej służącej. Czy przystanie na ich prośbę? Wszakże ona nie należy jeszcze do tych, które krzyż dźwigają, czy zatem zrozumie cudzą biedę? Jednakże i ta się zgodziła.

Piśmiennie pozyskano piątą siłę, poza miastem. Już po tygodniu otrzymano od niej zaproponowaną składkę za dwa miesiące.

Każda siła ofiarowuje miesięcznie 3 franki szwajcarskie na utrzymanie katechisty i co miesiąc przesyła Zofja 15 fr. Sodalicji św. Piotra Klawera, co wynosi 180 fr. rocznie, a więc jeszcze 10 fr. ponad ustanowioną cenę adopcyjną.

Kto zechciałby także założyć taki związek pięciu sił?... albo sześciu?.... albo siedmiu?

Uwaga: Ostrzegamy jednak szlachetnych dobroczyńców przed niepowołanymi zbieraczami i zbieraczkami, którzy zbierają dla siebie. Zanim się złoży jakąś ofiarę, trzeba się upewnić o tem, czy osoba, która zbiera jest godna wszelkiego zaufania. Bez kosztów można także posłać i najmniejszą ofiarę czekiem. Numery konta czekowego uwidocznione są na drugiej stronie okładki.

Związek Prasy afrykańskiej.

Właśnie otrzymaliśmy małą *Historję świętą*, wydrukowaną przez Sodalicję. Jest to podarek bardzo cenny i bardzo pożądany w naszych szkołach. Gdybyśmy mieli ponieść koszta druku, nie moglibyśmy ani myśleć o wydaniu tych książek, które są jednak niezbędne dla naszych murzynków. Na szczęście hojność wasza przychodzi nam z pomocą. Tę małą Historję świętą trzeba będzie wkrótce powiększyć, ażeby odpowiadała wymaganiom klas wyższych. Przeżywamy czasy bardzo ciężkie, a może najsilniej odczuwa się to w misjach. Ufamy że nadejdzie z łaski Boga lepsza przyszłość.

Ks. Biskup Van Nuffel, O. S. B.,
prefekt apostolski w północnym Transwalu.

ŻNIWO JEST WIELKIE, ALE ROBOTNIKÓW MAŁO . . . .

Za szczupła jest liczba misjonarek - pomocnic w Sodalicji św. Piotra Klawera, gdyż praca misyjna wzrasta z dnia na dzień. Zniwo jest wielkie w Afryce, dusze murzynów szukają światła, spragnione są miłości, — rwą się do Boga. Uwielbiony niechaj będzie za to Pan !

Rozkwit Misyj pociąga jednak za sobą wzrost ich potrzeb, domaga się wydatniejszej pomocy. Trzeba dusz ofiarnych, trzeba dużo, jak najwięcej robotnic. Sodalicja Klawerjańska przyjmuje młode wykształcone panienki, także proste dziewczęta, które czują w sobie powołanie do życia zakonnego. W Sodalicji wre praca pomocnicza dla Misyj afrykańskich; kto wie czy praca ta nie czeka może na ciebie, młoda czytelniczko. Zastanów się dobrze nad wyborem stanu. *Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współpraca nad zbawieniem dusz.*

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

9 września w dzień św. Piotra Klawera ap. murzynów;
21 września w dzień św. Mateusza apostoła;
24 wrześnie w dzień N. M. P. od wykupu niewolników.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

na jej beatyfikację zł. 5.— Kazimiera Piotrowska, dziękując M. T. Ledóchowskiej, składa na Misje zł. 5. — Z. Knaupówna składa na Misje jako podziękowanie za otrzymaną posadę zł. 50.- Prosząc o opiekę św. Terenię, składa na Misje zł. 1.-. Kazimiera Obermüller. — Anna Grawel składa na wykup murzynka jako ofiarę dziękczynną do św. Tereni, zł. 80. — Prosząc o opiekę i zdrowie Katarzyna Kraśnicka skł. na najbiedniejsze misje zł. 20 — Najserdeczniejsze podziękowanie składam Trójcy Przenajświętszej, W.W. Świętym, a szczególniej Marji T. Ledóchowskiej za wysłuchane prośby. W tej intencji sładam zł. 5.-. B. Wdowicka.

Z Wilna: T-wo „Przyszłość" dziękując św. Antoniemu za opiekę składa na „Chleb św. Antoniego" zł. 30-; p. Henryk Busewicz, gorliwy zelator i przyjaciel Misyj, na głodnych zł. 7- i na trędowatych zł. 8-; p. Władysława Szyszłowska z Lidy zebrała na Zw. Mszalny zł. 21-.

---

†

Memento za zmarłych.

† W. O. **Serwacy Pąlmans,** Premonstr. zmarł d. 20. kwietnia w Lolo, Kongo Belgijskie.

Nasi Dobroczyńcy i Prenumeratorzy: † Ks. Proboszcz *Leopold Mackiewicz;* † Wróbel Piotr; † Kossek Marta; † Czarplicka Antonina; † Bukiewicz Wiktorja; † Zielińska Józefa.

R. I. P.
